

24 lutego 2024 r.

Pożegnanie Siostry Prof. dr hab. Aleksandry Witkowskiej

Uniwersytet ma tyle odcieni, ilu tworzy go profesorów.

Do palety barw, którymi mienił się nasz Uniwersytet w minionych pięćdziesięciu latach, Siostra Profesor Aleksandra Witkowska dodała gamę odcieni soczystych i jaskrawych.

Była osobowością wyrazistą i tak też zapisała się w pamięci kilku pokoleń studentów i doktorantów. Również w mojej. Bo choć osobiście poznałem Ją niedawno, zaledwie podczas obchodów stulecia Uniwersytetu, to nazwisko Siostry Profesor było mi znane znacznie wcześniej z opowieści współlokatorów męskiego Domu Akademickiego przy ul. Niecałej (wówczas Sławińskiego). Z barwnych relacji studentów historii sprzed blisko czterech dekad wyłaniał się portret Wykładowczyni surowej i wymagającej. Drżenie przed osobą Siostry Profesor było typową reakcją tych, którzy rozpaczliwie usiłovali zaliczyć prowadzone przez Nią przedmioty. Od ówczesnych uczniów Siostry Witkowskiej, z których część jest dziś profesorami Instytutu Historii, można usłyszeć, że tamte przeżycia wiele ich kosztowały. Jednak w pamięci zapisały się im jako oryginalne, niepowtarzalne, formacyjne wręcz doświadczenie.

Bo istotnie, Uniwersytet nabiera oryginalnych odcieni tworzących go profesorów. To oni odciskają na nim swoją niepowtarzalną sygnaturę. W przypadku Siostry Profesor Aleksandry Witkowskiej dla wielu była to sygnatura w znaczeniu najbardziej dosłownym — upragniony wpis w indeksie. Dziś ci, którzy wstąpili na naukową drogę, odczuwają wobec Siostry Profesor wdzięczność za solidną szkołę dbałości o naukową rzetelność, jaką pod Jej kierunkiem przeszli.

To odsłona pierwsza.

W odsłonie drugiej Siostra Profesor ukazuje się jako postać ceniona w świecie mediewistycznym. Członkini licznych polskich i zagranicznych towarzystw naukowych, jak słyszeliśmy w odczytanym wcześniej życiorysie. Autorka ważnych prac na temat religijności ludowej w średniowieczu. Uczona o ogromnej pracowitości i uczciwości, aktywna naukowo długo po przejściu w stan spoczynku. Jej ostatnie dzieło, poświęcone stuletniej obecności macierzystego Zgromadzenia w mieście nad Bystrzycą — wydane zaledwie przed kilku miesiącami *Urszulańskie gawędy* — pomimo popularnego charakteru cechuje pełny historiograficzny profesjonalizm. I do końca Siostra Profesor Witkowska pozostała przede

wszystkim naukowcem, cieszącym się uznaniem w środowisku. Dobitnie wskazuje na to treść kondolencji, nadesłanej w tych dniach przez profesora jednej z zagranicznych uczelni: "Wiadomość o odejściu profesor Aleksandry Witkowskiej zasmuciła mnie i przywołała wspomnienia osoby, którą darzyłem wielkim szacunkiem. Zapalam w domu świeczkę i w myślach kładę bukiet u Jej stóp".

Odsłona trzecia znana jest tym, którzy Siostrze Profesor byli najbliżsi. Niedużemu kręgowi przyjaciół, obejmującemu grono dawnych uczniów, lecz do niego nie ograniczonemu. Lubiła prowadzić z nimi długie rozmowy przy herbacie i ciastkach, podróżować i zwiedzać miejsca znane z lektur. Ich rekomendacją się kierowała w wyborze dobrej książki. Przebywanie wśród ich dzieci sprawiało Jej radość, odsłaniając nieznane – i skryte przed ogółem – oblicze Siostry Profesor Aleksandry Witkowskiej. Zainteresowana ich losami, z uwagą słuchała, trafnie rozpoznając to, z czym do Niej przychodzili. Chłodna tonacja, która zwykle emanowała z Niej w profesjonalnych kontekstach, ustępowała nieoczekiwanemu ciepłu.

Co łączy osoby z tych trzech kręgów?

To, że na każdej z nich spotkanie z Siostrą Profesor Aleksandrą Witkowską wywierało niezatarte wrażenie.

Była bowiem osobą nietuzinkową. Osobą, która swoim stylem bycia na Uniwersytecie przeszła do historii, dając tworzywo anegdotom składającym się w barwną opowieść o tym miejscu.

Osobą wydającą się łączyć w sobie sprzeczności, która z tego powodu dla wielu pozostawała zagadką.

Osobą, która tak dużo wymagając od innych, nigdy nie przestała wymagać od siebie. Kierowała się bowiem niezachwianą wiarą w to, co niemożliwe na ziemi — w osiągnięcie doskonałości.

Żegnamy dziś Uczoną cenioną w świecie polskiej i europejskiej historiografii. Żegnamy zasłużonego Nauczyciela akademickiego, który oprócz fundamentalnych opracowań pozostawił po sobie kilkudziesięcioro wypromowanych magistrów i doktorów. Żegnamy Osobę, dla której Uniwersytet do ostatnich dni pozostał czymś więcej niż gmachem czy instytucją: miał oblicze związanych z nim ludzi. Dzisiejszym pożegnaniem Uniwersytet miłość tę odwzajemnia.

W imieniu kolegium dziekańskiego

dr hab. Dariusz Skórczewski, prof. KUL